Język polski 08-10.06.20; klasa 7-8

***Powieść o pięknym wnętrzu…***

***Poczwarka*** – powieść Doroty Terakowskiej dotyczy trudnych relacji między rodzicami (Ewą i Adamem) a ich cierpiącą na zespół Downa córeczką Marysią. Ewa i Adam są początkowo zawiedzeni tym, że urodziło im się niepełnosprawne dziecko….

Przeczytaj kilka razy fragmenty powieści *Poczwarka.*

Marysia, Migotka, Misia, Mysza – taką drogą wędrowało imię Myszki, nim otrzymała to najwłaściwsze. Ewa już wiedziała, że dzieci z zespołem Downa nazywane są muminkami. Domyślała się , skąd to literackie skojarzenie: istoty wymyślone przez Tove Jansson przedstawiano na rysunkach jako pulchne, bezkształtne, choć pełne wdzięku stworzonka. A właśnie bezkształtność była typową cechą tych dzieci. Ich tułowie były mniej foremne, ręce i nogi poruszały się w sobie tylko wiadomy, nieskoordynowany sposób, a ich mali właściciele nie umieli nad nimi zapanować. […]

Mijały kolejne dni, tygodnie, miesiące i lata. Cud nie następował, ale Ewa już przestała się go spodziewać. Za to kształtował się wygląd Myszki, tak typowy dla DS: krótki nosek. Okrągła twarz, w której uderzały skośne, podpuchnięte oczy pod nawiasem grubych powiek, otwarte usta, język wsparty o dolną wargę, nieforemny, spłaszczony tył głowy. Myszka miała też charakterystycznie szeroki i krótki kark, słabo umięśnione nogi i ręce oraz uderzająco krótkie i grube palce u rąk. Cała była gruba, nieforemna, jakby Stwórca pomylił proporcje. […]

Teraz, gdy miała już sześć lat, nie tylko umiała sama chodzić. Umiała sama się bawić. Zaczęła wymawiać więcej słów, a nawet całe zdania – lecz były zrozumiałe tylko dla Ewy. Tajemnicze „buuuuuuu” […] zastąpiło oczywiste „baaa” – czyli bajka. Mogloby to […] oznaczać „babcia”, ale babci nie było.

„Dlaczego nie ma babci?”, zamyśliła się Ewa, mając na myśli babcię Adama, ale szybko odrzuciła tę myśl. Ta myśl była ciężarem, a jeden ciężar w postaci Myszki w zupełności wystarczał.

- Baaa psuta? – pytała czasem Myszka przestraszonym głosem i Ewa wiedziała, o co chodzi: Myszka sądziła, że bajka o Kopciuszku jest zepsuta, bo Ewa znowu, bezwiednie przekręciła słowo.

… nie, nie zawsze bezwiednie. Niekiedy robiła to świadomie. Gdy była zmęczona, gdy miała wszystkiego dość, a Myszka wciąż domagała się czytania o Kopciuszku. […]

Ewa zagryzła wargi. Wróżka z baśni o Kopciuszku była także jej obsesją. Czasem, gdy zasypiała, wyobrażała sobie, na granicy jawy i snu, że to zła wróżka zamieniła jej dziecko. Już w szpitalu miała dziecinną nadzieję, że ktoś nagle wejdzie i powie: - Droga pani, pomyliliśmy się , to nie jest pani córka!

Tamto prawdziwe dziecko miało być śliczne, jasnowłose, z dużymi oczami, z pełnymi ustami rozchylającymi się w uśmiechu. Mała, śliczna Barbie. Zła wróżka dała to dziecko komuś innemu…

- … a mnie dała poczwarkę – powiedziała Ewa głośno w dniu, w którym bolała ją głowa, dotkliwie odczuwała obcość Adama, martwe przedmioty stawały jej na drodze, boleśnie szturchając, gdy przechodziła. Myszka zaś zachowywała się wyjątkowo nieznośnie. I choć tylko raz się zdarzyło, że Ewa nazwała córkę „poczwarką”, jednak wciąż dźwięczało jej w uszach to straszne słowo- i nagle, gdy to sobie uświadomiła, rzuciła się na Myszkę z niekontrolowaną gwałtownością, tuląc ją do siebie tak, że dziewczynka była bardziej wystraszona niż szczęśliwa. Instynktownie wyczuwała, że w ogromnej matczynej miłości przeważają rozpacz i poczucie beznadziei, a brakuje radości. Mama nie uśmiechała się tak często, jak panie z telewizora. Mama nie tańczyła i nie śpiewała, jak panie z reklamy. Mama nie rozmawiała, z zaraźliwą energią, z innymi kobietami w sklepie czy na ulicy. Mama była inna. Inność mamy Myszka instynktownie kojarzyła z własną odrębnością.

A teraz Ewa stała w jasnej, pogodnej kuchni i pytała z niepokojem:  
 - Co ma zrobić wróżka?

Myszka bezradnie wzruszyła ramionami, a potem pokazała na siebie palcem. Stała tak chwilę, aby nagle wyrzucić rączki w górę i niezgrabnie podskoczyć. Ewa po części zrozumiała: wróżka miała przemienić Myszkę w lekką, tańczącą dziewczynkę z balu królewicza. Nie pojęła jednak całej prawdy: Myszka chciała, by ta przemiana dotyczyła już jej na zawsze. Chciała tańczyć zawsze. Myszka wierzyła, że taniec to także wyraz miłości do wszystkiego, co się kocha. A kochać można było prawie wszystko: mamę, dom, uciekającego tatę, motyle nad trawnikiem i miękkość trawy, starą lalkę z wyrwanymi włosami, pluszowego misia bez nogi, podartą książkę (Myszka darła książki wyłącznie z miłości). […]

Adam zazdrościł Ewie. Zazdrościł jej złożonych, ale głębokich uczuć, które zdradzała jej twarz, gdy patrzyła na Myszkę. […] Miał świadomość, że ta plątanina emocji to uwzniośla ją, to przygniata do ziemi, lecz równocześnie trzyma mocno przy życiu. On sam dostrzegał w Myszce jedynie ruinę wszystkich, wcześniej tak gładko układających się planów, ambicji, marzeń – i czuł pustkę. […]

Niekiedy szybciej niż Ewa rozpoznawał, co dany dźwięk oznacza w mowie córki. To on rozszyfrował słowo „taaa”. Ani przez chwilę nie brał go za „tatę”. Jednak, gdy pojął, że „taaa” oznacza taniec, a raczej gwałtowną, głęboką potrzebę Myszki, by zatańczyć – lekko, zwinnie, jak tańczą inne dzieci – poczuł w gardle szczególny ucisk. Zrozumiał, że ta mała, ułomna istota ma takie same potrzeby jak wszyscy, że może czuć to samo, choć inaczej, ba, że może czuć mocniej, lecz skorupa jej kalekiego ciała niewoli ją tak, jak poczwarka więzi w sobie motyla; tyle, że każdy motyl kiedyś wyleci – ten zaś, skryty w ciele Myszki, nie uleci nigdy.

Ukryty za uchylonymi drzwiami, śledził, jak Myszka próbuje tańczyć. W przeciwieństwie do żony od razu wiedział, że te niezgrabne – dla niego odrażające – ruchy są tańcem […].

[Myszka] postanowiła udać, że nie widzi oczu taty w szparze drzwi, i zatańczyć dla niego, prosząc tańcem, by nie biegł tak szybko, żeby czasem przystanął. Blisko niej. Choćby na chwilę. […]

Stanęła na wyprostowanych nogach i wyciągnęła do góry rączki. Podskoczyła. Czuła, że jest teraz wiotka i lekka jak łodyga kwiatu i że naprawdę odrywa się od podłogi. Wprawdzie wiedziała, że odrywa się tylko w środku, lecz była przekonana, że tata to dostrzeże.

Powoli, powolutku zaczęła tańczyć. Unosiła nogi i wyrzucała je w bok, wznosiła rączki coraz wyżej i wyżej, przeginała ciało, naśladując trawę na wietrze. Zastanawiała się, czy tata czuje to, co ona: czy wie, że Myszka tańczy przepięknie i lekko, a tylko jej ciało trzyma ją na podłodze holu; miała nadzieję, że tata widzi, iż ona fruwa jak motyl, choć ciałem jest przywiązana do ziemi. Była tak napięta, zastanawiając się, czy tata to wie, że nagle poczuła silne parcie na pęcherz. Ciepła mokra struga zaczęła spływać po nogach, zbierając się w kałużę u bosych, platfusowatych stóp.

Znowu stało się coś, o co mama zawsze na nią krzyczała, coś, co mama nazywała czymś „bardzo brzydkim” lub „małym nieszczęściem”.

- Brzydka Myszka… bardzo brzydka Myszka – powtarzała mama surowo, gdy dziewczynce przytrafiły się „małe nieszczęścia”, a zwłaszcza wtedy, gdy działo się to na oczach obcych. A tata był bliskim obcym.

Gwałtownie przestała tańczyć, ze strachu straciła oddech, a potem zaczęła krzyczeć. Krzyczała grubym, chrypliwym głosem, a jej krzyk stopniowo przechodził w przerażające wycie. Wycie zwierzątka, które wpadło w sidła i już wie, że nie ma ucieczki.

Zanim w poszukiwaniu ratunku przebiegła przez hol, do mamy, usłyszała, że drzwi gabinetu zamknęły się głośniej niż zwykle, jakby ktoś trzasnął nimi z rozmachem.

Na podstawie tekstu napisz, co przeżywała Myszka. Napisz nazwy uczuć:

…………………………………………………………………………………………………………………………

…………………………………………………………………………………………………………………………

…………………………………………………………………………………………………………………………